

Brat, powiedz, co masz z życia  
Ja mam parę ran nie do zszycia  
Bo jak byłem fair dla nich, mnie chcieli za to kiwać  
I co ty możesz wiedzieć o wierze nie wierzę  
Że wiesz tu taki tryb życia, bo straciłbyś wiarę w siebie  
Mówią, że ambicja to ostatnie schronienie bankruta  
Ja mam tutaj tyle jej, tyle, że nie chroni od gówna mnie  
Spójrz w moje oczy, gdybyś mógł nimi patrzeć  
Odległości, które pokonujesz skróciłbyś na klatkę  
Znam rap na słuchawki i rap na kolumny  
Mam twarz pełną skruchy, bo nie tak chciałem tu żyć  
Znam świat co mnie struś i nie ufam ludziom z góry  
Chcesz spaść ze mną w dół, by później wznieść się pod chmury?  
Mam w głowie schorzeń korzeń, Boże, bierz mnie do siebie  
Może to, że wziąłem trochę teraz pchnie mnie pod ziemię  
Co mam Ci powiedzieć? tu gdzie dzielę teren nie jest spoko  
Cel, plener, lagi, knagi, dragi nie alkohol

I nawet jeśli sto par oczu jest na mnie  
Ciekawe ile stąd miałbyś odczuć o kłamstwie  
Dla mnie to nie szok, ale odruch co najmniej  
Nawet jeśli czuję mój ból to jest na mnie  
I nawet jeśli sto par oczu jest na mnie  
Ciekawe ile stąd miałbyś odczuć o kłamstwie  
Dla mnie to nie szok, ale odruch co najmniej  
Nawet jeśli czuję mój ból to jest na mnie  
Jest na mnie

Ja na te linie, nigdy nie żałuję tuszu  
Jak teraz, gdy przy mnie Sitek i tekst skleję z bitem Buszu  
Moc liter S Z A C U N E K  
Wysłałem do każdego mojego człowieka  
Czekam dzisiaj nie na cud, lecz na sos od dłużnika  
Wiszę ja, wiszą mi i tak koło się zamyka  
Prosta matematyka  $2 + 3 = 5$ , nie 4  
A ból odczuje ten, kto jest nieszczerzy  
Czasem myślę: ludzie sami sobie robią krzywdę  
Masz ciekawy problem, dzwoń po Ewę Drzyzgę  
To oczywiste, nie życzę nikomu bólu  
Mimo to jestem mistrzem w graniu Bolkom na gulu  
Chcę mieć ten poczet królów na tych banknotach  
Bez bólu wydawać krocie na tych, których kocham  
A co tam, jest tak i to se wbij do bani  
Jeśli nie chcesz cierpieć to też przestań ranić

I nawet jeśli sto par oczu jest na mnie  
Ciekawe ile stąd miałbyś odczuć o kłamstwie  
Dla mnie to nie szok, ale odruch co najmniej  
Nawet jeśli czuję mój ból to jest na mnie  
I nawet jeśli sto par oczu jest na mnie  
Ciekawe ile stąd miałbyś odczuć o kłamstwie  
Dla mnie to nie szok, ale odruch co najmniej  
Nawet jeśli czuję mój ból to jest na mnie  
Jest na mnie

Jeśli jutro jest beze mnie, to dałem dupy  
Bo nie dałem matce powodów do dumy ze mnie

Możesz nałożyć mi te ciernie  
Nie ma minuty, której nie zamienię w pierdolony regres  
I co się patrzysz na mnie jakbym myślał  
Że jestem kimś lepszym, bo próbuję tu coś więcej  
Niż z dziesiętny motać setki  
Ile razy coś przekręcisz, żeby wyszło na Twoje?  
Fejm nie zmienia ciebie, zmienia tych co mieli skakać w ogień  
Co jest pięć, jeśli chociaż część może mieć lepiej  
Czemu więc chcesz blokować mnie, muszę biec przecież  
Ja muszę biec przecież, ja muszę biec przecież

I nawet jeśli sto par oczu jest na mnie  
Ciekawe ile stąd miałbyś odczuć o kłamstwie  
Dla mnie to nie szok, ale odruch co najmniej  
Nawet jeśli czuję mój ból to jest na mnie  
I nawet jeśli sto par oczu jest na mnie  
Ciekawe ile stąd miałbyś odczuć o kłamstwie  
Dla mnie to nie szok, ale odruch co najmniej  
Nawet jeśli czuję mój ból to jest na mnie  
Jest na mnie